Nr. 24. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, sobota 29 stycznia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 5 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. droższej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Ruch za wyodrębnieniem Poznańskiego.

Rezolucya Komisyi zagran. w sprawie Wileńszczyzny.

WARSZAWA, 27. 1. (Pat.). Na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych poseł Erdman przedstawił referat komisyi wileńskiej. Poseł Ziemięcki przedstawił referat mniejszości.

Komisya spraw zagranicznych uchwaliła następującą rezolucyę:

Sejm oświadcza: Ziemia wileńska związana z Polską stanowi nieodłączną część terytoryum polskiego i bez wyraźnej woli ludności od Polski odłączoną być nie może. Polska nie przyznaje mocy prawnej układowi bolszewicko - litewskiemu. Polska pomimo wielokrotnego stwierdzenia zgodziła się na to, aby ludność ziemi wileńskiej raz jeszcze stwierdziła, czy chce należeć do Polski, czy też do Litwy kowieńskiej. W oczekiwaniu wyniku konsultacyi, do którego się zastosuje, Polska uważa, że prawa do Wileńszczyzny są nienaruszone. Sejm poleca rządowi poczynienie kroków celem zapobieżenia komplikacjom międzynarodowym, płynącym z odrębności administracyjnej i wojskowej ziemi wileńskiej, oraz z przewleczenia załatwienia sprawy przynależności państwowej. Sejm uroczyście stwierdza nieprzedawnione prawa Polski do reszty terytoryum Wileńszczyzny, oraz części Kowieńszczyzny i Suwalszczyzny, objętych pasem neutralnym i narzuconą ludności okupacyą litewską, oraz poleca rządowi uzyskanie wobec Ligi narodów stwierdzenia za pomocą konsultacyi woli ludności należenia do Polski.

Za tą rezolucyą większości podkomisyi głosowały wszystkie kluby z wyjątkiem PPS., lewicy PSL. Wyzwolenia. Poseł Ziemięcki zgłosił wniosek mniejszości.

Czeski minister spraw zagran. o stosunkach polsko-czeskich.

PRAGA, 27. 1. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu Benesz wygłosił obszerne expose o sytuacyi zagranicznej czesko - słowackiej republiki. Expose trwało przeszło 5 kwadransów. Omawiając stosunek do Polski, oświadczył Benesz:

Jednym z punktów naszego programu politycznego jest uregulowanie naszego stosunku do Polski.

Umowa graniczna, która niedawno przedłożoną została do ratyfikacyi — oto kwestya, około której obraca się obecnie cały nasz stosunek do Polski.

O kwestyi cieszyńskiej mówiłem już kilkakrotnie i nie chcę do niej powracać. Wiem, że jest ona dla naszej opinii publicznej kwestyą bardzo bolesną. Przez cały czas pertraktacyi w Paryżu wskazywałem na to, że problem cieszyński jest najcięższym ze wszystkich problemów politycznych czesko - słowackiej republiki, że musimy ponieść ofiary i że jedynem dążeniem naszem powinno być uzyskanie przynajmniej tego, co było dla nas konieczne do życia. Sądzę, że jesteśmy uprawnieni dziś oświadczyć, że to, co było dla nas konieczne do życia, istotnie uzyskaliśmy. Od chwili rozstrzygnięcia losu Śląska cieszyńskiego upłynęło dość czasu. Dziś możemy widzieć korzyści, jakie nam to przyniosło i ocenić ofiary, któreśmy ponieśli. Dziś możemy zastanowić się nad tem,

czy odroczenie załatwienia konfliktu z Polską byłoby dla nas korzyścią, czy też szkodą.

Głównie jednak zastanowić się musimy nad tem, czy odroczenie przyczyniłoby się do pokoju między nami i Polakami. Życzyłbym sobie, aby dyskusya, którą w tym względzie pozostawiam Izbie, była rzeczową, spokojną i bez rozgoryczenia, tak, jak tego wymaga interes naszego państwa i interes naszego przyszłego stosunku do Polski. Wiemy, że nikt z nas nie będzie ze szczególną radością ratyfikował tego układu, ale jesteśmy przekonani w głębi duszy, że byłoby to interesem korzystnym dla naszego państwa przyjąć rozstrzygnięcie rady ambasadorów, i że

my, zarówno jak i Polska, musimy się zgodzić z korzyściami i niekorzyściami,

wynikającemi z tego rozstrzygnięcia, przedewszystkiem z tego powodu, że chodzi tu o ratyfikacyę umowy granicznej, która jest pewnego rodzaju „magna charta" naszej republiki. W umowie tej państwa koalicyjne uroczyście zobowiązały się do zachowania integralności republiki czesko - słowackiej. Byłoby — zdaniem mojem — wysoce niebezpiecznem nie korzystać z tej sposobności i nie podłożyć przez to, że tak powiem, cegiełki pod budowę naszej republiki. Od tego wszystkiego bowiem zawisł nasz stosunek do Polski wogóle. Nie waham się zaznaczyć, że

po obu stronach popełniono błędy,

których potrzeba uniknąć przy rozwiązaniu tak ciężkiego problemu.

(Z powodu nagłej przerwy telefonicznej, nie otrzymaliśmy dalszego ciągu tej depeszy).

Uniwersytet ukraiński w Stanisławowie.

WARSZAWA. 26. stycznia. Połączone komisye konstytucyjna i oświatowa wysłuchały dzisiaj bawiącej w Warszawie delegacyi Uniwersytetu lwowskiego i przeszły do rozprawy szczegółowej nad ustawą o utworzeniu Uniwersytetu ruskiego we Wschodniej Małopolsce.

Wszystkimi głosami przeciw głosom P. P. S. i grupy Stapińskiego uchwalono art. 1. tej treści, że na podstawie ustawy o organizacyi szkół akademickich zakłada się uniwersytet z językiem wykładowym ruskim. Odrzucona poprawka P. P. S. i grupy Stapińskiego zmierzała do tego, aby zamiast język ruski, było powiedziane: język ukraiński.

Dalszy ciąg rozpraw w piątek.

Lekcya poglądowa.

W okresie, który jest ogromnie doniosły ze względu na czynione przygotowania do akcyi plebiscytowej na Górnym Śląsku, powinienby szeroki i uświadomiony ogół naszego społeczeństwa rozpatrywać wszelkie zagadnienia pod takim kątem patrzenia, któryby decydował o dodatnim wpływie na sprawę zespolenia oderwanej przed wiekami a tak bogatej i zasobnej w węgiel części polskiej ziemi. Od tego bowiem, czy ów zakątek śląskiego zagłębia węglowego zostanie przyłączony do Polski, zależeć będzie nietylko tryumf pogwałconej powszechnie zasady narodowościowej, ale i wydostanie się państwa z fatalnej mielizny, coraz bardziej wzrastającej drożyzny, będącej prostem następstwem małego rozwoju przemysłu polskiego, skazanego dotąd przeważnie na dowóz obcokrajowego i nie zawsze na czas i w dostatecznej ilości dowożonego węgla.

Nie wolno więc działać dzisiaj w taki sposób, któryby zniechęcić mógł dzielnego i pracowitego górnika do współżycia z dwudziestomilionową bracią pod dachem jednej państwowości; tymczasem mnożą się coraz częstsze objawy zatrutej jadem partyjności roboty, która gotowa zaciężyć na szali, na której ważyć się będzie z jednej strony solidarność narodowa, a z drugiej niechęć do rozwydrzenia panoszącej się u nas reakcyi i zniechęcenie do obłudy oficyalnych piastunów urzędowego patryotyzmu, kryjących pod maską górnolotnego frazesu, pospolitą niechęć do rzeszy robotniczej i włościańskiej.

Mogą sobie bowiem ludzie odpowiedzialni za tok naszej pracy dyplomatycznej i plebiscytowej wydawać tysiące długich a wodnistych odezw, drukować bez liku wymowne i okraszone słowem „Bóg i Ojczyzna" odezwy, pozostaną one bez skutku, o ile nie będą liczyły się z psychologią robotnika w ogólności, a górnika i chłopa górnośląskiego w szczególności. A pamiętać trzeba o tem, że rzesza robotnicza na Śląsku w przeważnej swej masie polska, znajduje się pod władzą i jęczy pod wyzyskiem kapitału niemieckiego, ziemia zaś będąca w posiadaniu małorolnego i bezrolnego włościaństwa polskiego tamże, stanowi drobny zaledwie ułamek w stosunku do olbrzymich kompleksów rolniczych rozmaitych baronów i junkrów niemieckich. Na tem podłożu rozwijająca się walka klasowa mogłaby przybrać cechę szczególnie zaostrzoną, która w ostatecznej konsekwencyi powinnaby wyjść na pożytek i polskiemu interesowi narodowościowemu.

Aby jednak ustrzec górnośląską ludność robotniczą od tego zniechęcenia, któreby mogło się wytworzyć na skutek zmyślonych i machiawelistycznych machinacyi niemieckich prowokatorów, należałoby przemawiać nie ckliwym językiem demagogicznych oklepanek, w których wiele się mówi o ładzie, porządku, konieczności zaniechania strejków i podporządkowania się pracy kapitałowi, a twardą mową klasowego interesu, który powinien być we wzmiankowanym przypadku szczególnie respektowany i pod-

kreślany. Nie można jednak za przykładem rzymskiego bożka Janusa nosić podwójnej twarzy i głosić szczerze z przekonaniem hasła społecznej reformy i walki klasowej, skoro w obrębie domowego podwórka hasłom tym wypowiada się walkę nieubłaganą w interesie kapitału, podobnie jak na Śląsku w znacznej części obcego i pasożytniczego. A że akcya na Górnym Śląsku znalazła się w ręku bogoojczyźnianych menerów, istnieje uzasadniona obawa, że robota ta, prowadzona w sposób nieudolny i nieprzystosowany do podłoża robotniczego, może chybić i przynieść niepowetowane szkody.

W nieudolności i nieszczerości pracy prowadzonej na Górnym Śląsku, w interesie mającego się odbyć już w marcu plebiscytu, w zbrodniczych zamachach czynionych przez naszych reakcyonistów na demokratyczny charakter państwa, leży niebezpieczeństwo, a nie — jak głosi cała endecka prasa i będące jej oddźwiękiem, niektóre odezwy plebiscytowe, w rozwoju ruchu robotniczego w Polsce i jego walce z wsiecznictwem i kapitałem, z którą to walką ruch robotniczy górnośląski musi się czuć w całej pełni zainteresowanym i solidarnym. Umiejętnie prowadzona akcya na spornym terenie z łatwością odeprze czynione nam zarzuty anarchii gospodarczej, przy czem za argument posłużyć mają deficyty naszych kolei i strejki o poprawę bytu i t. p. wskazaniem chociażby na ten fakt, że strejki w Niemczech przybierają nieporównanie większe rozmiary — a koleje niemieckie też miliardowe przynoszą niedobory. Trudniej natomiast zakryć przed górnośląską ludnością charakter dokonywujących się w kraju zamachów na demokracyę, usilnej chęci przeszkodzenia spokojnemu biegowi przeobrażeń społecznych. Zacietrzewieni obrońcy senatu, którzy szaty rozdzierają z oburzenia i potępiając każdy przejaw robotniczej walki o poprawę bytu pod pozorem, jakoby przebieg podobnych akcyi miał się odbić na wyniku plebiscytu, nie chcą rozważyć, że senat mający być domeną „silnych i możnych“ tego świata musi działać odstraszająco na tych, którzy kandydatów do tej instytucyi ze względu na antyrobotniczy charakter takiej instytucyi dostarczyć chyba nie mogą. Zaniepokoić musi tembardziej ogół robotniczy, który widzi „silnych i możnych“ przyodzianych ponadto w szatę junkierstwa pruskiego i germańskiego hakatyzmu.

Nie zatroszczyli się też i polscy obszarnicy o to, jakie wrażenie wywrą na ludności górnośląskiej ich warcholskie, buty pełne próby rozbicia związku zawodowego robotników rolnych, dokonywane w tym czasie, kiedy niemiecki agitator usiłuje przedstawić państwo nasze jako domenę szlacheteczyzny i możnowładczej samowoli.

Potomkowie Kosakowskich, Branickich, Potockich i całej tej plejady historycznych szkodników i grabarzy nietylko naszej niepodległości ale i naszego honoru państwowego, nie liczą się zupełnie z tem, że chwila załatwiania ich klasowych interesów jest zupełnie nieodpowiednia ze względu na interes ogólny.

Dla klas posiadających każda chwila jest dobra, o ile tylko istnieją szanse, że nienawistny dla nich ruch robotniczy i ludowy zostanie zdławiony czy też zniszczony. Szeregiem czynów, usiłują one dać ogółowi lekcyę poglądową, że kłamstwem i obłudą jest „interes narodowy“ w ustach kapitalisty i obszarnika i dają mu sposobność jeszcze jednego stwierdzenia, że przyszłość państwa i narodu mieści się po tej stronie, po której znajduje się interes polskiej klasy pracującej.

WYNIK POŻYCZKI ODRODZENIA.

Pożyczka Odrodzenia dała do dnia 31 grudnia 1920 następujące wyniki: Subskrybowano: w b. Kongresówce 4.153,842.900 mk., to znaczy 343 mk. na głowę; w Małopolsce 955,000.500 mk., t. zn. 119 mk. na głowę; w Wielkopolsce 2.099,735.600 mk., t. zn. 582 mk. na głowę; razem 7.208,079.000 mk.

Pożyczka premiowa dała 930,258.800 mk.

—•••—

Linia telefoniczna między Lwowem i Warszawą, Krakowem i Warszawą, Krakowem i Wiedniem przerwana.

—•••—

Koalicya chce ratować Austryę.

Kredyt 250 milionów dolarów.

PARYŻ. (Pat.) 27. stycznia. Radio. Na posiedzeniu Rady Najwyższej, na którem zajmowano się sprawą austryacką, stwierdzono zasadniczo, że sojusznicy mają wielki polityczny interes w wyratowaniu Austryi z obecnego położenia, i że koniecznym jest szeroko zakreślony plan ratunku. Ze strony francuskiej zaznaczono konieczność natychmiastowych kredytów państwowych. Seydoux wyjaśnił w dłuższem przemówieniu, że Austrya jest zaopatrzona w środki żywności na czas do 15. kwietnia, poczem będzie potrzebowała 30 milionów dolarów, aby zapewnić sobie do końca sierpnia zaopatrzenie, a do końca grudnia będzie mogła poradzić sobie własnymi środkami.

Na przyszłość trzeba będzie przewidzieć nową pożyczkę 80 milionów dolarów, rozdzieloną na cztery najbliższe lata w odpowiednio zniżających się stawkach. Do tego przyjdzie jeszcze ogólny kredyt 170 milionów dolarów tak, że da to **ogólną sumę projektowaną przez komisyę odszkodowań t. j. 250 milionów dolarów.**

L. George oświadczył, że Anglia nie mogłaby uczestniczyć w formie kredytów państwowych lecz w drodze kredytów bankowych.

Sforza oświadczył, że Włochy gotowe są do zapewnienia życia austryackiej republice i do poniesienia w tym celu ofiar.

Sojusznicy nie tylko powinni Austryi przyjść z pomocą materyalną, ale interesować się także jej odbudową. Można w tym celu utworzyć rodzaj spółki akcyjnej państw, do której należałaby i Austrya.

W końcu — jak donoszą dzienniki — miano utworzyć złożoną z trzech członków podkomisyę, której propozycye będą jeszcze raz badane przez Radę najwyższą. Wedle Matina, francuski punkt widzenia obok konieczności natychmiastowej pomocy kredytowej, ma także i to na oku, aby austryacka sprawa nie była traktowana jako problem samoistny, gdyż tworzy ona część całego środkowo- europejskiego problemu.

Ekonomiczni znawcy państw sukcesyjnych zjadą się z początkiem lutego i Francya spodziewa się po tej konferencyi stworzenia stałych stosunków między państwami sukcesyjnemi, któreby ułatwiły wymianę towarów między Wiedniem a państwami sąsiedniemi. Francya jest gotowa postawić do dyspozycyi Austryi zapasy zboża, jakie posiada w Europie i ułatwić wymianę, opartą na marce papierowej, oraz zakredytować Austryi górnośląski węgiel.

—•••—

Bankructwo spekulantów giełdowych.

Pierwsze oznaki bankructwa, które zanotowaliśmy wczoraj, nabierają cech trwałości. Napięta struna pękła i nagromadzone przez spekulantów waluty i akcye systematycznie i gwałtownie spadają w swej nienaturalnej wartości. Zyskuje na tem marka polska, która tak na giełdach krajowych jak zagranicznych pospiesznie dźwiga się do góry.

Ponieważ szał spekulacyjny zaczął wciągać na drogę hazardu coraz liczniejsze zastępy ludzi dotąd zdala stojących od wszelkich tego rodzaju operacyi, należy każdego przestrzec, aby nie dał się wciągnąć w grę giełdową stojącym przed zupełnem bankructwem spekulantom. Dzień 27 stycznia niech będzie czarną środą dla goniących za łatwymi zyskami. Giełdziarzy nie mamy powodu żałować, których bankructwo może będzie zaczątkiem sanacyi naszych stosunków gospodarczych.

—•••—

Prowokacyjna robota burmistrza endeckiego.

(Telegram własny).

Przemyśl, 27. stycznia.

Z powodu strejku personalu wodociągowego w Przemyślu klub mieszczański, (narodowa demokracya), spowodował rozbicie rady miejskiej. Radni endeccy w liczbie 15-tu zrezygnowali ze swych mandatów, nie chcąc **się zgodzić na podwyżkę płac personalu** wedle wniosków radnych socyalistycznych.

Strejkujący personal **objawił gotowość podjęcia pracy**, jednakowoż burmistrz polecił obsadzić wojskiem wszystkie pozycye wodociągowe i nie chce personalu dopuścić do pracy.

Ludność Przemyśla cierpi straszliwie dla braku wody. Tą drogą zwraca się przeto do

gen. dol. Gałeckiego,

by polecił burmistrzowi Przemyśla uruchomić wodociągi w mieście.

Sprawa regulacyi płac prac. gminnych

W myśl umowy zawartej w dniu 9. stycznia b. r. z prezydyum miasta a przedstawicielami Zw. prac. gminnych odbyło się posiedzenie Komisyi porozumiewawczo- cennikowej w dniu 26. b. m. pod przewodnictwem p. wicepr., Stahla, przy współudziale dyrektorów przedsiębiorstw gminnych, radnych miejskich i reprezentantów Zw. prac. gm. Po omówieniu szeregu spraw, przystąpiono do zbadania wzrostu drożyzny w miesiącu styczniu. Na propozycyę p. dyrektora Tomickiego postanowiono odbyć następnego dnia posiedzenie ściślejszego Komitetu, **który miał za zadanie opracować materyał** opierając się na następujących zasadach. Ustalić niezbędne ilości artykułów spożywczych potrzebnych na utrzymanie rodziny złożonej ze 4 osób (jako rodziny przeciętnej). Przez porównanie cen, za te ilości artykułów z dnia 15. grudnia a 20. stycznia okazało się, że drożyzna wzrosła o 33 proc. Daty ustalone przez Komisyę mają w przyszłości służyć za podstawę do obliczeń. P. wicepr. Stahl przedłoży wynik prac Komisyi Magistratowi do uwzględnienia przy ustalaniu podwyżki płac prac. gm. na miesiąc luty.

—ooo—

Separatystyczny ruch w Poznańskiem

Endecya dąży do odzyskania hegemonii.

Korespondent poznański warszawskiego „Narodu" podaje ciekawe szczegóły o separatystycznym ruchu w Poznańskiem inspirowanym przez endecyę. Ruch ten odbywa się pod hasłem: „Odrębność b. zaboru pruskiego".

Od dawna trwające krzewienie separatyzmu przez poznańską prasę prawicową, wąsko - prowincyonalny horyzont myślenia działaczy i polityków, oraz niepomyślne stosunki gospodarcze wydają swój plon, krystalizujący się w wołaniu o autonomię, odrębność gospodarczą i t. d., jednem słowem w okrzyku:

„los von Polen".

Długotrwałe szczucie na Polaków z innych dzielnic, bezmyślnie a wytrwale prowadzone przez „Kurjery Poznańskie" i „Orędowniki", w związku z napływem uchodźców, gdy pod Warszawą stały wojska czerwone i z obecnemi cenami wytworzyły nastrój, podatny dla tego rodzaju agitacyi.

Poznańska endecya, doczekawszy się plonu swej pracy separatystycznej, będzie więc go teraz dyskontować. I uczyni to wkrótce napewno.

Bo przygotowania czynione są gorączkowo i niemal jawnie.

Od dłuższego już czasu toczą się narady poważnych organizacyi i działaczy nad wyodrębnieniem b. zaboru pruskiego. A treścią narad jest opracowywanie i propagowanie autonomii politycznej i gospodarczej Wielkopolski, szczególnie zaś odrębności gospodarczej, sięgającej

aż do stworzenia odrębnej waluty.

Trzy argumenty przytoczone są na poparcie tych pomysłów: nierównomierność w ponoszeniu ciężarów państwowych w porównaniu z innemi dzielnicami, czynny bilans gospodarczy w stosunku do zagranicy i szmugiel.

Jako jedyne lekarstwo zaś na to i na wszelkie inne bolączki, aż do drożyzny włącznie — wysuwają separatyści —

własną walutę poznańską.

Poznańscy „walutowcy" twierdzą, że wobec czynnego bilansu, odrębna waluta poznańska, która ma kursować w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku, uzyska za granicą kurs znacznie wyższy od ogólno - polskiej waluty, ochroni Wielkopolskę przed wyniszczeniem gospodarczem i na Górnym Śląsku, po przyłączeniu go do Polski, złagodzi przejście od waluty niemieckiej do polskiej.

Lecz dogmat ten ma kruche podstawy. Separatyści mimowoli czy świadomie popełniają tu nieścisłość i błąd. Wywóz wielkopolski bowiem większy jest, niż wwóz z zagranicy — ale czyż Wielkopolska nie wwozi niczego z Kongresówki i z innych dzielnic? Tej pozycyi można było dotychczas nie uwzględniać, ale w razie wyodrębnienia ścisłą granicą celną zaboru pruskiego od reszty Polski — pozycya ta narzuci się sama przez się. I przekreśli kombinacye bilansowe.

A drugą rzeczą jest

łączenie Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska w ową jednostkę autonomiczną.

Prawda, że w razie włączenia do niej Górnego Śląska odrębna waluta poznańska ma szanse podniesienia się. Ale to Górny Śląsk tylko utrzymywałby tę walutę i wzbogacałby Poznańskie, bo przy swym węglu istotnie będzie miał bilans czynny.

Wątpliwe jednak, by Górny Śląsk zechciał być altruistycznym na rzecz egoistycznego Poznania. Raczej jeżeli będzie chciał naśladować Poznańskie, to zażąda autonomii walutowej tylko dla siebie, bez łączności z Poznaniem. A na Pomorzu, jeśli jest mowa o autonomii — to autonomii czysto pomorskiej — bez Poznania.

Autonomia więc i wszelkie kombinacye reakcyi poznańskiej kryją w sobie nielada niespodzianki i potrzaski. Co z nich wyniknie — czas okaże. Na razie endecya poznańska osiąga jedno:

odwraca niezadowolenie tłumu od siebie.

A niezadowolenie to coraz się wzmaga wraz z drożyzną. Wprowadzono bowiem w Wielkopolsce i Pomorzu wolny handel na kilka gatunków mięsa: i w ciągu dziesięciu dni ceny mięsa osiągnęły tam tę samą wysokość, co w Warszawie. (Zwolennikom wolnego handlu ku rozwadze!). Należałoby oczekiwać, że skutkiem tego będzie protest przeciw wolnemu handlowi. Nie, bo tymczasem tłum uwierzył endecyi, że przyczyną wzrostu cen mięsa — jest brak odrębnej waluty.

A endecya zaciera ręce, że tak zręcznie odwróciła uwagę tłumu od wolnego paska i liczy chwile, w których swój siew „walutowy" będzie mogła zlikwidować

na rzecz odzyskania hegemonii w Poznańskiem.

To rozbije co prawda Polskę — ale to odbuduje okopy Świętej Trójcy i odda z powrotem władzę nad Wielkopolską w zachłanne ręce endecyi. A o to przecież tylko chodzi!

Wielki spadek marki niemieck. i dolara.

KRAKÓW. 27 stycznia. Pat. Jak donoszą dzienniki giełda krakowska oficyalna a zwłaszcza ta z plant Dietlowskich była wczoraj niezmiernie poruszona **nowym spadkiem marki niemieckiej i dolara amerykańskiego**. Pod wpływem wiadomości o znacznym spadku walorów na giełdzie wiedeńskiej nastąpiła na giełdzie krakowskiej nagła deruta a na czarnej giełdzie zapanowała wprost panika. Doszło do tego że **za markę niemiecką płacono już 7 mkp. a za dolary po 600 mkp.** Na giełdzie oficyalnej zaznaczyła się tylko ogromna tendencya zniżkowa która utrzymywała się w dalszym ciągu wobec międzynarodowej sytuacyi politycznej a w szczególności rozbrojenia Niemiec i bliskiego podpisania pokoju w Rydze.

WARSZAWA, 27 stycznia (Pat.). **Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej nagle spadły.**

NIEMCY FAŁSZUJĄ BANKNOTY POLSKIE.

BYTOM. (Pat.). „Wiarus Polski" i „Narodowiec", wychodzące w Westfalii i Nadrenii, donoszą: Poselstwo polskie w Berlinie wpadło na trop fabrykacyi fałszywych banknotów polskich w Berlinie, przeznaczonych głównie do rozpowszechniania między Polakami w Westfalii i Nadrenii.

FRANCUSKI KAPITAŁ NA G. ŚLĄSKU.

BYTOM. (Pat.). „Oberschles. Kurier" dowiaduje się, że między przedstawicielami wielkiego przemysłu g.-śląskiego a finansistami francuskimi toczą się pertraktacye w sprawie udziału kapitałów francuskich w górnośląskich przedsiębiorstwach. Podobno 15 prc. akcyi ma być odstąpionych kapitalistom francuskim.

W. RAORT. 22

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Rządził plutonowy Chodaczek. On był instancją orzekającą, wyrokującą i karzącą, od której nie było żadnego odwołania.

Sam Chodaczek był to chłop bukowiński, około 35-letni, zażywny i pełen poczucia własnej wielkości. Na rabej, chytrej twarzy o maleńkich, latających oczkach sterczał wpadający w fjoletowy odcień nos, oparty na ryżych, mocno wypomadowanych wąsach zakręconych pod opaską w dwa regularne kółka, leżące po obu kątach wąskich ust w których stale trzymał niedopałek cygara „Virginia".

Niski i przysadkowaty, kołysał się na nogach zupełnie wygiętych ku środkowi w kształcie litery „O" opiętych w obcisłe spodnie i takie buty. Krzyk Chodaczka był tak chrapliwie-donioslv, że po ustaniu tegoż wibrował jeszcze długo w powietrzu i dźwięczał w uszach, niby głos dzwonu. Jakim głosem mówił nie wiem, gdyż nigdy go mówiącym nie słyszałem.

Gdy ktoś z czemkolwiek do niego się zwrócił, wtedy Chodaczek rozkraczał łukowate nogi, przeginał się w tył podparłszy rękoma boki i wydawał z gardzieli krzyk przed którym drżało wszystko. Upojony własnym głosem tokował nieraz jak głuszec przestępując z nogi na nogę, odskakiwał i przybliżał się do stojącego przed nim człowieka, ściskając pięście lub rozczapierzając palce.

Biada temu, kto odważył się w czasie krzyku Chodaczka odezwać się! Wszechwładny „zugsführer" wyciągnął noszoną stale za cholewą buta trzcinę i poczynał nią wywijać przed nosem śmiałka, że powietrze warczało jak pod śmigą.

Krzyk jego stawał się w takich wypadkach nieludzki, na sine usta występywała piana, a twarz kurczyła mu się jak u złego psa.

Sam byłem świadkiem jak Chodaczek dowiedziawszy się, że w kazamatach, dokąd obcym był wstęp wzbroniony, znajdują się dwie siostry rekruta Słockiego, którym udało się dzięki ogromnym wpływom uzyskać zezwolenie na odwiedziny brata — wpadł z taką furyą na przestraszone kobiety, że te wśród spazmatycznego płaczu uciekły z budynku i w panicznym strachu przed rozwydrzonym żołdakiem, biegły w największym pędzie ku bramie, przez którą prawie bez duszę wypadły na ulicę.

Obie panie miały wyraźne zezwolenie komendanta Esela na odwiedzenie brata, które jednak Chodaczek nie uznał, a nadto posunął się w swojem rozwydrzeniu do tego stopnia że jedną z sióstr Słockiego usiłującą mu w pierwszej chwili wytłumaczyć za czyjem zezwoleniem weszły do budynku, porwał tak brutalnie za rękę że upadła na golana.

Z rzadką — jak na ludzi zupełnie sobie obcych solidarnością — podnieśli wszyscy prawie rekuci protest przeciw zachowaniu się Chodaczka wobec pań inteligentnych i z dobrego domu.

— Cep! Cham! — wołano ze wszystkich kątów w stronę pieniącego się draba.

Nawet prości chłopi spluwali ze wzgardą, wyrażając swoje oburzenie charakterystycznym wykrzykiem rusińskim: Ihi!

— Tu nie ma nic komendant do gadania! Ich bin hier komendant! — wołał Chodaczek łamaną polszczyzną.

Sprawa była załatwiona. Słockiego, który chciał się użalić przed komendantem nie przepuszczono po za kordon żołnierzy otaczających w dzień i w nocy kazamaty.

Chodaczek miał też nieraz chwile dobrebrego humoru i wtedy wchodził do hali wołając: Auf!

Na ten okrzyk byli wszyscy leżący na pryczach i podłodze ludzie zobowiązani do zerwania się na równe nogi i stanąć w pozycyi na baczność.

Chodaczek czekał aż tumany kurzu, powstałe przy zerwaniu się ludzi z podłogi opodną i rozpoczynał cercle.

Wyróżniał specyalnie inteligentów gdyż tylko do nich się zwracał, klepiąc ich, w przystępie rzadkiej łaskawości, po ramieniu lub po napoleońsku z lekka po twarzy.

Do mnie zwrócił się pewnego razu następującemi słowy: „Pan coś wygląda na socyalista albo andere Extrawurst. To u nas niema! Das gibts nict! U nas jest grunt: „Gelenksübungi" — „Einzigi" i „Auf — nieder"... Taki pan, jak pan może dostać „Spangi" — „Einzla" i „Anbinden" że rodna mama go nie pozna! Verstanden?... Abtreten!"

(D. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W piątek 28 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy“ IV. raz.

W sobotę 29 stycznia o godz. 3·30 popoł. „Betlem polskie“. (jasełka).

W sobotę 29 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia“, opera IV raz.

W niedzielę 30 stycznia o godz. 3·30 popoł. „Przedstawienia baletowe“.

W niedzielę 30 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy“ VII. raz.

W poniedziałek 31 stycznia o godz. 7 wieczór „Skowronek“, operetka V. raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

Z SALI KONCERTOWEJ. Drugi wieczór tańców Maryli Gremo odbędzie się w niedzielę 30 bm.

Wiktor Łabuński, jeden z najwybitniejszych młodszych pianistów polskich, laureat konkursu im. Paderewskiego, wystąpi we Lwowie po raz pierwszy z własnym recitalem w piątek 4 lutego. Bilety u Seyfartha.

OTWARCIE I. WYSTAWY „ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW“ odbędzie się w niedzielę 30 bm. w salach Tow. Sztuk Pięknych przy ul. Dzieduszyckich l. 1, II. p. o godz. 11 przed południem. Jak słychać, Wystawa zapowiada się ogromnie interesująco i okazale, zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym, zgromadzi też zapewne liczne rzesze miłośników sztuki.

LWOWSKI TEATR ŻOŁNIERSKI przy D. O. G. we Lwowie odegra w niedzielę, 30 bm. o g. 7 wieczór w sali domu katolickiego (ul. Grodecka l. 2 B.) komedye: „Lisik“ (E. Schneidra), „W starym piecu“ (E. Schneidra), „Z miłości“ (A. Walewskiego). We wtorek: „W starym piecu“ i „Majster i czeladnik“ J. Korzeniowskiego.

„KOMUNIKAT STRZELECKI“ Nr. 2 zawiera: 22 stycznia 1863 r. — Związki strzeleckie kadrami pospolitego ruszenia, Maurycy Mycielski. — Wojsko. A. Doniecki. — Dział urzędowy. — Harcerstwo polskie. — Korespondencye z okr. Poznańskiego, Lwowskiego, z Chełmszczyzny, Zamojszczyzny, Puławskiego, Łukowskiego. — Kronika strzelecka. — Kilka słów od redakcyi. — Uwagi.

„HASŁO“ Nr. 7. zawiera: Czy żołnierz ma bronić swego dowódcę? — Ustawa o nadaniu żołnierzom ziemi na wschodzie. — Helena Mycielska: Wam, mili chłopcy ku przestrodze! — Historya artyleryi polskiej. — Pamiętnik A. Z.: Po tej i po tamtej stronie. — Maurycy Mycielski: Szpital Wojsk Polskich na Technice. — Z życia kulturalnego. — Kalendarzyk historyczny. — Kącik humorystyczny. — Ogłoszenia.

DYREKCYA KOLEI PAŃSTW. we Lwowie ogłasza: Z dniem który się później ogłosi telegraficznie, będą kursowały na szlaku Lwów-Kraków w przedłużenia do Warszawy do obecnie już kursujących pociągów, pociągi pospieszne nr. 5 i 6.

WYCIECZKA DZIENNIKARSKA DO WIELKOPOLSKI. Towarystwo dziennikarzy pol. we Lwowie otrzymało następujące pismo;

Syndykat Polskich Dziennikarzy Poznańskich w myśl uchwały Zarządu, zatwierdzonej przez walne zebranie S. P. D. R. organizuje w dniach od 23. lutego do 3. marca wycieczkę dziennikarzy polskich do Wielkopolski. Wycieczka ta, której zapewniły poparcie Ministerstwo b. dzielnicy Pruskiej i magistrat m. Poznania, ma na celu zaznajomienie kolegów-dziennikarzy z dzielnicą wielkopolską, jej życiem kulturalnem i gospodarczem.

Syndykat Polskich Dziennikarzy Poznańskich ma zaszczyt zaprosić Szan. Tow. Dziennikarzy Polskich do łaskawego udziału w tej wycieczce, łącząc uprzejmą prośbę o nadesłanie zgłoszenia z podaniem nazwisk i liczby osób w terminie najdalej do dnia 30. stycznia na ręce Sekretarjatu S. P. D. P. (Poznań ulica Skarbowa 7, II. p.) poczem Sekretarjat roześle zgłoszonym uczestnikom wycieczki jej szczegółowy program oraz bilety wolnej jazdy koleją.

Zarząd Syndykatu Polskich Dziennikarzy Poznańskich. — Prezez dr. B. Marchlewski Sekretarz Juljusz Jeyde.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarz. dziennikarzy polskich we Lwowie, redakcja Gazety Lwowskiej, Podwale 3.

WALKA Z DROŻYZNĄ. Komisye lotne, stale urzędujące w mieście i tropiące paskarzy, interweniują też na żądanie kupujących. Wczoraj Chaim Weiss w sklepie ul. Słoneczna 14 zamiast 130, pobrał 140 mk. za 1 kg. mięsa koszernego. Komisya skonfiskowała mu towar i rozsprzedała go po cenie taryfowej.

W restauracyi „Zakopane“ przy ul. Akademickiej pobrano za pół funta szynki 88 mk. Komisya również i tu rozsprzedała wędliny. W obu wypadkach pieniądze zdeponowano w magistracie i zrobiono doniesienie do prokuratoryi. Poza tem ukarano na placach targowych 8 przekupniów grzywnami od 50 do 200 mk.

W LWOWSKIEJ FABRYCE „TLEN“ pracują robotnice, które pobierają 350—500 mk. miesięcznej płacy. Czy możliwy więc jest w XX. w. wyzysk, któryby był podobny do wyzysku plantatorów nad bezbronnymi murzynami? Niech sobie na to odpowiedzą czytelnicy i chemicznie wyczyszczona z wszelkich objawów sumienia Szanowna Dyrekcya fabryki.

ZE SPORTU. Sekcya narciarzy I. L. K. S. „Czarni“ urządza 29 bm. jednodniową wycieczkę do Sławska. Chcący brać udział w wycieczce zgłoszą się najpóźniej d. 28 bm. g. 8 wiecz. ul. Jabłonowskich 28, I. p. celem zamówienia noclegu. Odjazd w sobotę g. 18·30; przyjazd w poniedziałek 31 bm. g. 7·30 rano. Sekretarz: Pawłowska.

NOWI KANDYDACI NA ROZSTRZELANIE. Przedwczoraj około godziny 10 wieczór za rogatką Janowską na braci Daniela i Wolffa Rosengartenów z Mostów Wielkich napadli nieznani bandyci, pobili ich i zrabowali 3.000 mk., poczem zbiegli.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W realności przy ul. Kołłątaja 10, na ganku I-go piętra Franciszka Dmytryszyn i Tekla Bozowska znalazły wczoraj niemowlę płci żeńskiej, owinięte w kołderkę i ceratę. Komisaryat śródmieścia zajął się podrzutkiem, za matką zaś dziecka poszukuje policya.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Józefa N. lat 36, nie mogąc znieść pożycia z mężem hulaką w mieszkaniu swem przy ul. Kordeckiego 16. próbowała struć się morfiną. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy.

POSTRZELONY KONIOKRAD. Michał Gronostański liczący lat 28, koniokrad z Przemyślan uciekał przed policyantem w ul. Pilnikarskiej. Strzał dany do uciekającego trafił go w prawą nogę. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala.

KRONIKA WYPADKÓW. Estera Friedmanowa, licząca lat 41, właścicielka realności przy ul. Śnieżnej 3, pośliznąwszy się na niezabezpieczonym ganku, będącym w naprawie, spadła z wysokości I. piętra na podwórze, przyczem doznała licznych potłuczeń i złamania lewej nogi.

Jana Roganowicza ucznia 7 kl. gimn. postrzelił przypadkowo w mieszkaniu przy ul. Barskiej 6 jego kolega bawiąc się nabitym rewolwerem.

Młody robotnik nieznanego nazwiska niosąc pakę na pl. Zbożowym złamał lewą nogę wskutek upadku.

Marya Gamborowa, licząca lat 46, upadłszy na pl. Gołuchowskich, złamała lewą rękę.

We wszystkich wypadkach Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy a robotnika ze złamaną nogą odwieziono do szpitala.

„DZIENNIK LUDOWY“ nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskiem Biurze dzienników (Polisch News-Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego wydawnictwa.

Sprawy partyjne.

× **POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ I MIEJSCOWEJ KOMISYI ZW. ZAW.** odbędzie się w piątek dnia 28 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8, I. p. Sprawy bardzo ważne.

× **KOMITET OBWODOWY PPS. WSCH. MAŁOPOLSKI** odbędzie posiedzenie we środę 2 lutego o godz. 10 przed poł. w sali Rady Robotn., Rynek 8, I. p. Uprasza się członków Komitetu tow. Langa, Chrystowskiego, Flisaka, Löwenherza (ze Lwowa), tow. A. Seemana ze Stryja, tow. Kolarza z Drohobycza, tow. Delimatę z Borysławia. Wenzla M. ze Stanisławowa, tow. Szyszkę z Kołomyi i tow. Mandla i Stompe z Przemyśla, jakoteż członków Rady Naczelnej P. P. S. i tow. posłów wsch. Małopolski o przybycie i współudział w obradach. — **Sekretaryat.**

* **BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY!** Uprasza się omijać Lwów, gdyż wszelkie ogłoszenia, poszukujące robotników są niezgodne z prawdą. Stan życia robotniczego jest ciężki, szczególnie pod względem aprowizacyjnym: pracy jest mało gdzie, robotnicy zmuszeni są chodzić od warsztatu do warsztatu. Poszukujący pracy winni zasięgnąć informacyi w biurze pośrednictwa pracy, które istnieje w Związku robotników drzewnych przy ul. Pieszej l. 2.

1907—2

* **BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI!** W niedzielę dnia 6 lutego r. b. o godz. 10·30 przed poł. odbędzie się Walne Zgromadzenie przy ul. Pieszej l. 2. — Zarząd. 1908—2

* **ZEBRANIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH** w sprawie centralizacyi odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 10 przed poł. we własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej 2. 56—2

* **BACZNOŚĆ KOLEJARZE P. P. S.!** W poniedziałek 31 stycznia o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Związku zawodowego, Gródecka 69, zgromadzenie kolejarzy, członków P. P. S.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z konferencyi wschodnio-galicyjskiej.

2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu P. P. S. dzielnicy Gródeckiej.

3) Wybór komitetu.

4) Wnioski.

Uprasza się wszystkich towarzyszy partyjnych o przybycie.

Za Komitet: **Duma.**

Komunikaty.

× **DELEGACI DO RAD SZKOLNYCH** powiatowych i Urzędów dyscyplinarnych, członkowie „Ognisk“, winni bezwarunkowo wziąć udział w zjeździe delegatów i jubileuszu prezesa Związku w Krakowie, Rynek 29 w dniu 1 i 2 lutego b. r. Koszta pokryją „Ogniska“. — **Smulikowski.**

Eksplozya na poczcie przy pl. Cłowym

Tajemniczy wybuch.

Wczoraj około 9 z rana na podwórzu zabudowań przy pl. Cłowym, gdzie czasowo mieści się główna poczta ładowano pakunki do rozwózki po mieście. Gdy wrzucono jeden z pakietów po wozu nagle nastąpił

straszny wybuch,

wóz został rozstrzaskany na kawałki, odłamki jego zasypały wszystkich stojących w pobliżu przyczem podurzędnik Lipa Sobel odniósł oparzenia na całej twarzy,

prawe oku mu wyciekło,

i odniósł nadzwyczaj ciężkie obrażenia, zagrażające życiu. Inni funkcyonaryusze odnieśli lżejsze obrażenia. Płomień osmalił leżące inne przesyłki, zaś wskutek wstrząsu wyleciało około 100 szyb w około.

Pewien dziennik podał, jakoby ten niebezpieczny pakiet był adresowany do D. Rosenberga ul. Legionów 41. Śledztwo policyjne jednakowoż nie ustaliło tego faktu, oraz nie stwierdzono jakie materye wybuchowe były w pakiecie. Świadkowie zajścia stwierdzają, że huk eksplozyi był nadzwyczajny i słyszany na odległych ulicach.

Dwu rannych podczas wybuchu zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe, zaś Sobla odwieziono do szpitala.

Z sali rozpraw.

Martyrologia Kosaczowa przed sądem.

Wczoraj zeznawał w dalszym ciągu dr. Milewski. Na pytania obrońcy dra Kulczyckiego świadek stwierdza, że zwracano się więcej o ulgi dla internowanych do Halibeja lub Późniaka, bo byli to ludzie uprzejmi w obejściu i mieli więcej serca. Faktów złośliwości oskarżonego świadek przytoczyć nie może, lecz mówiono, że żona dra Petruszewicza, Polka, płakała i czuła się nieszczęśliwą, że mąż jej tak źle się obchodzi z Polakami.

Oskarżony, odpowiadając na to, twierdzi, że więcej dobrego zrobił dla internowanych, uwalniając 300 Polaków z baraków, jak p. Halibej, który dał dla nich kilka flaszek wina.

Św. dr. Józef Chania, uproszony przez panie Doglową i Kolbuszowską, przez 3 dni zajmywał się chorymi w barakach, potem mu podziękowano i zastąpiono innym lekarzem. Stwierdził odrazu kilkudziesięciu chorych na tyfus plamisty, których poprzedni lekarz dr. Hammer leczył na influencę. Za czasów austryackich nie zauważył świadek odnoszenia się wrogiego oskarżonego do Polaków.

W czasie dalszego przesłuchiwania świadka prokurator sprzeciwił się, by przewodniczący rozprawy pytał świadków co do winy oskarżonego, gdyż odpowiedzi świadków suggerują opinię sędziów przysięgłych, natomiast świadkowie winni opowiadać tylko znane im fakta.

Przewodniczący zastrzegł sobie stanowczo prawo prowadzenia rozprawy, bo zdąża do wyświetlenia bezwzględnej prawdy. jeśli prokurator uważa to za niedopuszczalne, może to podnieść w swem ewentualnem zażaleniu nieważności.

Następnie zeznawały o różnych szpitalnych szczegółach pp. Dobrucka, Gerwańska i Sozańska.

Św. por. medyk Filip Zeiger, który pełnił służbę w szpitalu epidemicznym, zeznawał dodatnio dla oskarżonego, podając, że około dwa razy tygodniowo oskarżony zwiedzał szpital i gniewał się na lekarzy, gdy ich nie zastał w szpitalu.

Św. Marta Kolbuszowska należała od końca listopada do komitetu pań i zajmowała się uwolnieniem internowanych z więzienia. Oskarżony uwolnił za ich staraniem 4 konfinowanych, lecz gdy w marcu aresztowano p. Mizlewiczową, jakoby należała ona do bojówki, oskarżony odmówił zbadania lekarskiego aresztowanej, motywując odmowę tem, że karta służbowa opiewała na nazwisko dra Harasowskiego, który był nieobecny w mieście.

Św. Kolbuszowska dwa razy była w barakach w Kosaczowie w grudniu i w kwietniu. Za pierwszym razem zauważyła zimno w barakach — drugim razem wygląd internowanych zrobił na niej przygnębiające wrażenie, bo byli wynędzniali i słaniali się na nogach.

Św. Józefa Harusiewicz, pielęgniarka, niewiele szczegółów nowych podała.

Św. Gogelowa, żona aptekarza, w komitecie pań zajmowała się sprawą bieliźnianą dla jeńców. Oskarżony nikogo nie proteguje. Wikt dostarczała chorym i odbierała bieliznę do prania, którą przywoził internowany Hartfelder. Roiła się ona od robactwa i była przegnitą.

Św. dr. Hania Szalle 16 maja objęła służbę lekarską w szpitalu na oddziele chorych na czerwonkę. Specyalnie przyjechała z Wiednia na polecenie ukraińskiego ministerstwa. U dwóch chorych skonstatowała rany odleżałe; w szpitalu było leków dość.

Św. Marya Rękowska, pielęgniarka, zeznaje, że oskarżony podczas wizyty w szpitalu gniewał się za nieporządek na sali, mówiąc: „Pani Polka i cierpi pani nieporządek na sali, gdzie leżą chorzy Polacy!“ Stosunki w szpitalu rezerwowym były dobre, bieliznę zmieniano. Oskarżony zwolnił masowo wszystkie pielęgniarki Polki, mówiąc, że wyższe władze zażądały tego. Rozeszły się dobrze z oskarżonym, poczem Halibej umieścił ją w szpitaliku epidemicznym w Kosaczowie. Mówiono, że szef sanitarny ze Stanisławowa gniewał się, że dr. Petruszewicz oddalił je, jako dobre i wyszkolone pielęgniarki. Dla chorych w szpitaliku komitet dostarczał wiktu z miasta.

Św. Helena Bożejko, pielęgniarka, podobnie jak Rękowska, pełniła służbę, zajmując się kuchnią dla chorych. Czasami brano rosół wołowy z baraków, lecz głównie dostarczano wiktu chorym z miasta. Przy końcu wydały ukraińskie władze dla chorych pszenny grysik. Przy urządzaniu szpitaliku dostarczono około 200 nowych prześcieradeł. Świadek widziała, jak jeden z internowanych wyciął kawał mięsa z padłego konia, lecz mu mięso to odebrano.

Po zeznaniach świadków oskarżony podaje, że jako lekarz austryacki obchodził się dobrze z pielęgniarkami Polkami i jedną z nich wysłał na leczenie do Szwajcaryi. Z własnego popędu w dniu jego imienin ozdobiły mu one w Huszcie pokój kwiatami.

Z powodu spóźnionej pory rozprawę odroczono do dziś rana.

—oOo—

Gospodarka deputatowa.

BLIŻSZA KOSZULA CIAŁA...

W pierwszej połowie grudnia 1920 r., otrzymali funkcyonaryusze Dyrekcyi Skarbu listy deputatowe za 5 miesięcy t. j. sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień 1920 do podpisu. Po podpisaniu list, pobrano od wszystkich kwotę po 350 mk. na deputat wyłącznie za miesiąc grudzień 1920. Po świętach Bożego Narodzenia, zwrócono po 95 mk. każdemu z tem, że deputat ma kosztować tylko 255 mk; natomiast deputaty za poprzednie miesiące nie zostały jeszcze dotąd wydane, pomimo potwierdzenia odnośnych wykazów własnoręcznymi podpisami. Deputaty za grudzień 1920 otrzymali **wszyscy urzędnicy skarbowi** jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia prócz urzędników kancelaryjnych i niższego personalu.

Przez takie niesłuszne postępowanie ze strony czynników miarodajnych, ogarnęło cały szereg pracowników i funkcyonaryuszy skarbowych wielkie rozgoryczenie, apatya i nieufność do swej władzy, która zgoła się nie interesuje swymi białymi murzynami.

Z braku bowiem odpowiedniego utrzymania a zwłszacza w odżywianiu się wśród dzisiejszych nader ciężkich warunków (wyłączając poszczególne jednostki) jesteśmy do tego stopnia wycienczeni, że nawet nie jesteśmy w stanie z powodu braku sił uczęszczać do biura i wykonywać należycie nałożone na nas obowiązki służbowe.

Cóż na to dyrekcya skarbu? Czy uważa za słuszne pominięcie niższych funkcyonaryuszy, a więc gorzej płatnych, gdy przydział deputatów nie wystarczył dla wszystkich? My uważamy takie załatwienie za skandaliczne i krzywda wyrządzona pominiętym powinna być natychmiast naprawiona.

Anormalne stosunki w stryjskiej kasie chorych.

STRYJ, w styczniu 1921.

Z wybuchem wojny światowej pozbawioną została stryjska Kasa chorych przeważnej ilości pracowników, członkowie Zarządu zostali powołani do czynnej służby tak, że ówczesne Starostwo austr. zamianowało komisarzem rządowym p. Stanisława Piaseckiego. Urząd ten sprawuje p. Piasecki dotychczas. Czego już nie narobiła; kogo ta wojna już nie utrąciła — pan Piasecki jednak usadowił się w Kasie dla chorych jako komisarz rządowy i jeśli historycy w przyszłości mieliby dobrą chęć, aby zająć się genezą i przebiegiem tych rządów, to nie lada orzech będą mieli do zgryzienia chcąc dojść sedna rzeczy, jak w takich burzliwych czasach zdołał p. Piasecki utrzymać się przy rządach austryackich, ukraińskich polskich i w czasie jednodniówki bolszewickiej.

Ostatecznie gdyby nie jedna wielka wada p. Piaseckiego, czekalibyśmy może jeszcze na powrót ery konstytucyjnej w tej po austryacku chorobliwej instytucyi stryjskiej. Pan Piasecki mianowicie lubi rządzić, ale nie lubi urzędować!

I tak dochodzimy do ciekawego, ale zarazem szkodliwego zjawiska, że sprawy pilne zalegają po 11 miesięcy i więcej.

Obecnie pozornie p. Pasecki wprowadza nową ustawę, ale systemem i metodami dawnemi, sprawując też rządy do dawnemu. Pan „komisarz rządowy“ bez rozpisania konkursu przyjmuje urzędników i lekarzy. Cały pluton nowozaciężnych panienek i radczyń „spensyonowanych“ obciąża budżet na razie passywny, podczas kiedy nie ma pieniędzy na opalenie ambulatoryum, pieniędzy niema na zakupienie bandaży i środków opatrunkowych.

A co najważniejsza tak p. Piasecki obarczony jest innemi, intratniejszemi zajęciami, że po kilka tygodni z rzędu do biura Kasy nie zagląda.

Cierpi na tem instytucya, cierpią sprawy jej poruczone, a co najgorsze członkowie dla których Kasa istnieje.

Przypominając tedy p. Piaseckiemu tę zdawałoby się prostą i ogólnie znaną maksymę o tabakierze i nosie — chcielibyśmy dla uniknięcia ponownej, poważną w dziejach stryjskich mającą kartę, wojny o Kasę dla chorych, widzieć przedewszystkiem p. Piaseckiego pilnie i przykładnie urzędującego, a interesa instytucyi ogółu robotniczego tak ważnej, uporządkowane i nie zaniedbywane.

Istnienie Kasy przypominamy stryjskiemu Starostwu z prośbą i wezwaniem z wgląd w stosunki, zaznaczając, że z oka nie spuścimy tej instytucyi, której uporządkowaniu przed wojną partya nasza i ogół robotniczy poważny trud poświęcił. Nie pozwolimy, by praca ta poszła na marne.

G.

Czas odnowić przedpłatę na luty!

Ruina czy przesilenie?

Walka o byt w odrodzonej „Polsce“; walka o istnienie — to codzienne... materyalne, stała się dla całego szeregu warstw społecznych dla milionów — wzmagającą się męką. Miliony rodzin znalazło się w położeniu katastrofalnym, ruiny materyalnej i moralnej!

I nie są to puste frazesy — to dotykalna, widoma rozpacz rzeczywistości, zapędzonej nad brzeg jakiejś przepaści — i nie mówi się już o planach na przyszłość, lecz o tem jak daleko sięgnie nieujęta jeszcze konkretnie katastrofa.

Drożyzna, waluta, strejki, paskarstwo! rozprawia się o tem. Rząd głosi ustawy — uniwersalne recepty dla „ciężko chorego kraju“ — atmosfera jakiegoś optymistycznego złudzenia zasłania stan rzeczywisty.

Nie może być źle, kiedy taka moc ludzi bajecznie zarabia — tylu nowych milionerów — nie może być źle — wszak wszystko cierpliwie czeka i wierzy że **rychło** stanioje i będzie ..dobrze!

Co tam może grozić, — kiedy wszystkiego dostać można — byleby dobrze zapłacić — nieprawdaż?

Niemasz monety? — głupstwo! — puść się na handel, na pasek.

Weź przykład z gospodarki Rządu!

Z „uczciwymi“ dziś się nikt nie liczy — będzie klepał biedę i zginie w nędzy! Chcesz zarobić dobrze — ryzykuj kryminał!

To nie żarty, lecz straszna prawda. Pytanie tylko groźne wstaje — jako to się skończy?

Nie poradzimy na to — oto skutki wojny — głoszą jedni.

Trzeba poradzić — sroży się Rząd — wzruszające tyrady uwieczniają posłowie w protokolach stenograficznych suwerennego sejmu — na ten temat — prasa drukarska rozgłasza srogie ustawy, a w tym samym tempie, ministerstwo skarbu drukuje dzień w dzień marki polskie, dla pokrycia deficytów. Raz poraz podnosi się mnożnik pensyi urzędników — podnosi płace i czem więcej marek w obiegu — czem więcej rabują współcześni „rycerze przemysłu w Polsce“ i zagranicą — (haut finaciera jest międzynarodową!) — tem droższe stają się artykuły pierwszej potrzeby — tem szybciej i liczniej giną rodziny — umierają dzieci — huczniej tańczą milionerzy i „sam czart prowadzi bal“... w spekulacyach budynkami, ziemią, brylantami i ..kobietami!

Najbezczelniejszy zbytek — wyuzdana wprost rozrzutność — śmieje się w nos — ginącej inteligencyi żebraczej, elicie duchowej i zdemoralizowanym masom nędzarzy.

Młode samorządne państwo nie posiada autorytetu etyczno-społecznego, nie umie wymusić posłuszeństwa dla nakazów społecznych — dla nakazów chcących dobra ogółu.

A najsmutniejsze, że rośnie niewiara, by ten Rząd potrafił przeprowadzić swą wolę!

Naród — który cud miłości Ojczyzny — rozpalał w niesłychanych mękach niewoli, — potokami sił najlepszych sił, wskrzesił byt niezależny — naród, którego genialni pisarze i całe roje dziennikarskich komet — pisali i piszą najwznioślejsze wezwania patryotyczne — **nie potrafił** wyłonić Rządu **„silnej i sprawiedliwej ręki“!**

Krzywda i bezprawie hulają po całej Polsce i ma się chwilami wrażenie, że świat ginący stacza się ku ruinie!

A może to tylko przesilenie?

Wszak wielkie mocarstwa kapitalistyczne — podzieliły się całym światem ziemskim — **kapitały wprzęgły w niewolę ekonomiczną wszystkie** słabsze lub podbite narody — chłop i robotnik polski — tuczył swą krwawicą niemieckich rentyerów; kapitał angielski wysysał siły Indyi i Chin, Egiptu i Turcyi — dość powiedzieć że angielski ekonomista (Hobson) wykazuje statystyką iż „dochód rentierów w Anglii“ (obcinaczy kuponów) przewyższa pięciokrotnie cały dochód z handlu zagranicznego!

Może dziś po strasznej wojnie, Polskę wyzyskuje ten międzynarodowy moloch — ten wampir gnijącego ustroju? — może tu leży przyczyna tych rozpaczliwych stosunków społecznych?

Przyjemnie jest zwalić winę klęski na drugich — ekspiować siebie: „nie nasza wina“.

Rozważmy!

Siedem lat trwa to swawolne niszczenie dóbr, środków produkcyi, towarów siły roboczej, ludzi, — wojna zniszczyła przemysł pokoju — zniszczyła wydajność produkcyi rolnej.

Nietylko to — sparaliżowała ochotę do pracy — psychoza lenistwa, rozprzestrzeniła się jak epidemia.

Unicestwienie dóbr, towarów i środków produkcyi — nie uszło bez fatalnych następstw. W ich miejsce przyszły pieniądze papierowe — pieniądz papierowy przedstawia konkretne pretensye do dóbr użytkowych, to też właściciele tychże, drą się o te dobra i przelicytowują dla ich zdobycia — **taka jest geneza drożyzny.**

Jakaż stąd płynie konkluzya?

Wytwarzać — produkować, pracować jak najintenzywniej na własnych warsztatach pracy, na własnych łanach przerabiać własne płody surowe u siebie — nie dopuszczać, by kapitał krajowy szedł poza kraj — ścigać wszelkie spekulacye walutowe — roztoczyć ostry i mądry dozór nad bankami, by nie konkurowały z giełdą w transakcyach finansowych na spekulacyę walutową — zamknąć przywóz wyrobów zbytkownych. Każdy, ale to każdy członek społeczeństwa musi zrozumieć, a jeśli nie rozumie, to odczuć nakaz, że musi się ograniczać w „używaniu życia“. — Tyle krwi najlepszych, tyle najpiękniejszych istnień poszło w zaraniu życia, na sen wieczny, by wydobyć Ojczyznę z niewoli — to powinien każdy obywatel odczuć, iż pierwszym jego „psim obowiązkiem“ jest: — nie zohydzać tych ofiar orgiami zbytkownego życia — na świeżych grobach — że obowiązkiem jego jest, — gdy inni za niego padli i stali się kalekami, dać Państwu wszystko co może.

A rząd powinien to w społeczeństwo wpoić — jeśli nie skutkuje apelacyą do charakteru i uczciwości — to silną i nieubłaganą dłonią — ostrym mieczem prawa. — Jeśli tego nie potrafi nie jest rządem; lecz tylko wykładnikiem dezorganizacyi społecznej, a wówczas Nemezis dziejowa się spełni, — nie da się ani przekupić ani skorumpować.

Rząd musi ucieleśnić całym składem i doborem władz wykonawczych, taki autorytet duchowy i etyczny, iż prawo do wymagania ofiar na rzecz państwa, stanie się takim nakazem moralnym, że wyłamanie się z pod niego odczute i piętnowane będzie jako bezprawie przez całe społeczeństwo.

Nie wątpię, że każdy uczciwy i dobry obywatel Rzeczypospolitej zgodzi się na powyższe.

Jak jednak przedstawia się dotychczasowa polityka rządu a właściwie rządów w Polsce?

Składał się z reprezentantów wojujących ze sobą partyi, — nie było jasnej wytycznej dla polityki ekonomicznej, ani dla polityki skarbowej; wszystkie piękne obiecanki, usiłowania uruchomienia produkcyi, pomocy dla zakładów fabrycznych, (płody surowe — węgiel, drzewo), były fałszem, — problemat produkcyi wytwórczości własnej, [illegible]ano starannie; sprawę handlu nielegalnego; energiczne zarządzenia dla uchronienia ludności przed zarazą lichwy żywnościowej, korupcyą — paskarstwem — przekształcono w dobroduszne napomnienia na pociechę wszystkich pism humorystycznych — a jako kompensatę za te wszystkie klęski, niedołęstwa rządu: prowadzono uduchowioną politykę finansową wedle modły — wampirów współczesnego kapitalizmu! — Konwersye, złoto — podkład kruszcowy i ogromnie uczone teorye o pieniądzu i walucie, miały przekonać społeczeństwo, iż niech tylko będzie złoto w Polsce, to „kraj zakwitnie dobrobytem“ — znaczy to, że wszyscy mogliby dalej kręcić się bezczynnie, a fabryki same by szły — zboże rodziło się samo, i wogóle tylko pomysły finansowe genialnych „finansistów“ — uczynią z nas wszystkich rentierów na wzór angielskich i amerykańskich multimilionerów!

Rząd, który bezsilnie patrzy na „rosnące orgie handlarskie — Sejm, który przez dwa lata nie zdołał uchwalić konstytucyi państwa, rząd, który zamiast energicznej polityki ekonomicznej ugrzązł całkowicie w polityce finansowej — wprzęgając powoli ale skutecznie całe społeczeństwo w niewolę międzynarodowych rentierów — taki Rząd i taki Sejm — jest niewymownie smutnym objawem — dla wszystkich patryotów, a zarazem świadectwem dojrzałości obywatelskiej — wolnej Polski stwierdzającem „poziom partyi politycznych“, wyrosłych z pognoju niewoli w trzech zaborach.

Gdy rok temu w broszurce: „Qo vadis Polsko?“ — przyłączyłem mój głos do głosu opinii, wskazując na źródła „zła“ w Polsce — pewny byłem, iż broszurka najdalej za dwa miesiące, stanie się nieaktualną — niestety byłem optymistą; po roku jest nawet aktualniejszą.

Ma się wrażenie, że ten Sejm i ten Rząd zmiecie tylko ..burza!

Niechaj tylko dalej bezkarnie hulają na grobach bohaterów i na cmentarzach setek tysięcy wycieńczonych nędzą — złodzieje grosza publicznego, lichwiarze, paskarze i ich kompania!

Inż. Edmund Libański.

—•••—

Pracownicy naftowi z Borysławia na plebiscyt Górnego Śląska.

Na plebiscyt Górnego Śląska złożyli pracownicy naftowi w Borysławiu na kopalni „Silva Plana“ Sekcyi A.:

Kumor Franciszek 500. Mk. Faulbammer 500. Steur Józef 500. Waligóra Bazyli 100. Zmuda Franciszek 40. Michalczyk Karol 20. Wrona Józef 50. Szydło Wojciech 20. Ważny Józef 50. Widziszewski Wład. 19. Masiewicz Grzegorz —. Masiewicz Michał —. Gutaj Józef 20. Mayer Ed. 22. Michalewicz Piotr .40. Wiliński Stanisław 20. Sadzikowski Józef 20. Frodyma Wojciech —. First Jakób 20. Kurc Jan 25. Sikora Franc, 50, Pigora Tomasz —. Paluch Jakób 80. Swierz Jan 20. Jaracz Wład. 100. Nabagło Antoni 9. Woźniak Jan 30. Jurasz Henryk 10. Szust Ant. 10. Fedyczko Danyło 9. Olejarz Mikołaj 10. Koczynaż Wasyl —. Wirt Wasyl 20. Łągawa Franc. 20. Miarecki Paweł 20. Kostyszyn Pańko —. Pawłowski Antoni 20. Michalczyk Wawrz. 20. Adamczyk Marek 20. Cieślik Wojciech 20. Cieślik Jakób 40. Budulicz Mikołaj 10. Leger Władysław 20. Drekier Max 14. Domadzierski Wład. 20. Błażków Andrzej 10. Fesz Piotr —. Makoś Stanisław 50. Boczoń Stanisław 30. Namynaniuk Teod. 20. Borek Józef 100. Swiszcz Grzegorz 20. Szydło Michał —. Zborek Michał 30. Smuk Michał 20. Konyk Michał 20 Szczurek Antoni 20. Ukleja Jan 20. Brenycz Eliasz 20. Łęcki Adolf —. Czapliński Mikołaj 20 Dubas Michał 20. Mazur Ludwik 20. Zachel Edm. 20.

(Dok. nast.)

Część portu w Tryeście dla Czech.

PRAGA. 27. **stycznia**. Pat. Rokowania Włoch i Czechosłowacyi w sprawie portu tryesteńskiego doprowadziły do zupełnego porozumienia. Część portu zarezerwowana dla Czechosłowacyi. **Umowa obejmuje okres czasu dwa i pół roku.**

Echa strejku pocztowego.

Przez kilka dni byliśmy świadkami ciekawego sporu na poczcie. Oto spierała się garstka administracyjnych urzędników czyli prawników z urzędnikami ruchu, kto przyczynił się do tego, że wybuchły w okręgu dyrekcyi poczt w Krakowie i Warszawie strejk pocztowców nie rozszerzył się na okręg lwowskiej dyrekcyi.

Zasługę tego przypisują sobie prawnicy utrzymując, że to ich wpływ zapobiegł temu strejkowi, gdyż pracują tak nad personalem, że jest on daleki od wywoływania strejku dla uzyskania poprawy bytu. Urzędnicy ruchu i wszyscy inni pracownicy zaś zaprzeczają temu stanowczo, utrzymując słusznie, że urzędnicy administracyjni nie mają żadnego wpływu i wcale ich nie potrzeba przy poczcie, gdyż bez nich obchodzi się wiele państw innych.

Nie rozpatrując tego ostatniego zdania trzeba im przyznać zupełną słuszność.

Urzędnicy administracyjni byłej galicyjskiej dyrekcyi pocztowej nie odznaczali się bowiem nigdy cudami, któreby były w stanie stawiać ich postępowanie za wzór, lub zdołały zapewnić im moralny wpływ na ogromną ilość pracowników pocztowych.

Już za czasów austryackich poczta galicyjska funkcyonowała najgorzej a to z winy tych właśnie urzędników administracyjnych. To co się działo w tej dyrekcyi było raczej złym przykładem dla niższych, gdyż uczyło ich, jak krętemi drogami dobijać się tego, co się należy i nienależy.

Intrygowanie, kopanie dołków jednego pod drugim, służalstwo wobec przełożonych, chodzenie po trupach, brak poczucia obowiązku, znajomości stosunków społecznych własnego kraju i światowych, protekcya, nepotyzm, stronniczość najgorszego rodzaju i z niskich motywów, były z małymi wyjątkami przeważną sprężyną działania tych panów.

Awansy, względy wszelkiego rodzaju, patrzenie przez palce na nadużycia i nieporządki zależały od sposobu goszczenia i raczenia tych urzędników, czy to przy sposobności komisyonowania, czy w innych warunkach urzędowania, i biada było temu z nich, kto nie szedł za tym prądem oportunizmu, jak to nazywał jeden z ich wodzów.

Nie chcemy się dalej zapuszczać w te rozważania, lecz nie zawadzi przypomnieć, iż najjaskrawiej występowało to podczas wojny światowej. Wtedy to urzędnicy ci więcej jak kiedykolwiek byli łasi i otrzymywali przysługi w żywności i t. d., od urzędników ruchu, pocztmistrzów ekspedyentów lub przydzielonych do poczt polowych.

Temu też przypisać należy niesprawiedliwości, jakie się działy przy rozdziale zapomóg, jakich dostarczał rząd austryacki dla zniszczonych przez wojnę urzędników pocztowych.

Po rozpadnięciu się Austryi, ci sami urzędnicy i to w znaczniejszej mierze najmniej warci rzucili się na Warszawę i opanowali pocztę polską. Jak się wywiązali z zadania przerastającego zresztą ich siły intelektualne i przygotowanie widzimy nietylko po smutnym stanie poczty naszej, lecz i wrzeniu stałym między personalem, odczuwającym, że się powtarzają stosunki rozkładowe, jakie panowały za czasów austryackich.

Tym to stosunkom przypisać należy, że kierownicze stanowiska objęli ludzie wzbogaceni na handlu znaczkami pocztowemi, zasłużeni zwożeniem cygar i gazet porucznikom austryackim, przemycaniu słoniny, obdarowywani przez pocztę polową. Ubolewać trzeba nad tem, lecz zrozumieć nie trudno niezadowolenie zaboru pruskiego z przybyszów tego rodzaju.

A są te stosunki teraz tem gorsze w następstwach, że kiedy wówczas było się do kogo odwołać, dzisiaj apelować można chyba do nieba, o ile się nie chwyta realniejszych środków a tym jest organizacya przeciw przemocy.

Dochodząc przyczyny tej burzy dowiadujemy się że wywołał ją pewien członek tego towarzystwa, który na zgromadzeniu urzędników prawników oświadczył, że on to umie wpływać w ten sposób na stowarzyszenie urzędników ruchu, którego zresztą bezprawnie stał się przewodniczącym, iż odwodzi ich od myśli strejku a za tem urzędnicy prawnicy powinni przystąpić do niego również, aby tak samo działać. Dobrze się jednak stało, gdyż wyjaśnienie położenia oczyści powietrze, albowiem urzędnicy ruchu nie pozwolą przewodzić nad sobą ludziom, którzy niczem nie dali rękojmi, że zależy im istotnie na pomyślności tych, których chcą wziąć w opiekę. Przeciwnie chcieliby oni uczynić ich narzędziami reakcyi w swym ręku dla osiągnięcia celów wielkiego kapitału. Potrzebuje on poczty taniej i niewolniczej.

Skoro jednak dłużej potrwa system wprowadzony w tej dyrekcyi, że najważniejsze zadania jak prezydyum, sprawy osobowe, dostawy i t. d. będą zarządzane przez urzędników ruchu przekonamy się, że masy nietylko umieją rządzić, lecz i wprowadzić ład w skorumpowaną gospodarkę pocztową.

Niespodziewane to zajście dowodzi, że tylko w szeregach demokracyi socyalnej wszyscy pracujący znajdą poparcie i zaspokojenie swych słusznych dążności tak społecznych jak polepszenia bytu i ochrony przed zamachami, jak właśnie opisany.

Precz z senatem nawet przy poczcie, to niechaj będzie hasłem ogólnem.

Pocztowiec.

—•••—

NIEMCY LICZĄ NA DOBRY WYNIK PLEBISCYTU NA G. SLĄSKU.

PRAGA. (Pat.) 26. stycznia. C. B. R. z Berlina. Minister spraw zagr. dr. Simons w rozmowie z przedstawicielem biura Wolffa o plebiscycie na Górnym Śląsku powiedział między innemi: Według ostatnich doniesień z G. Śląska nastrój wśród niemieckiego obywatelstwa jest pełen ufności w dobry wynik plebiscytu. Wszędzie panuje przeświadczenie, że przy swobodnem, tajnem i wolnem od wszelkich wpływów głosowaniu, obywatelstwo wypowie się za przyłączeniem G. Śląska do Niemiec. (Dlaczegoż więc zamiast starać się o bezstronne głosowanie starali się Niemcy o uchylenie punktu traktatu o plebiscycie. Przyp. Red.)

—•••—

W sprawie braku i drożyzny mięsa w Stanisławowie.

Zwyżkę cen mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich wywołują nie masarze, których się niesłusznie pod pręgierz stawia, lecz producenci i hodowcy, a jeszcze bardziej niesumienni handlarze bydła i nierogacizny, którzy nie narażając się wcale publiczności, bo z nią bezpośrednich stosunków nie mają — ani władzy, która wcale na nich nie zwraca uwagi, — cenę za bydło i mięso rzeźnikom dyktują, nie licząc się wcale z taryfą, jaką władze wydają.

Do wzrostu cen mięsa przyczynia się także w wysokim stopniu „Puzapp“, albowiem zakupuje wszelkie, nawet najgorsze gatunki bydła i świń i płaci za nie cenę, jakiej tylko producent lub handlarz zażąda, a w każdym razie znacznie wyższą od cen maksymalnych, dla rzeźników ustanowionych.

Skutek tej gospodarki Puzappu ten, że masarze dla cywilnej ludności Stanisławowa, zmuszeni są, o ile chcą swojej klienteli mięsa i wyrobów masarskich dostarczyć, płacić za nie ceny nadmierne.

Zwyżkę cen nierogacizny powoduje to, że handlarze bydła i nierogacizny z zachodniej części Małopolski, wykupują w tut. powiecie wszelkie bydło i świnie i cenę podbijają.

Na zebraniu masarzy w Stanisławowie, odbytem dnia 23-go stycznia br., zapadła następująca uchwała:

1) Masarze w Stanisławowie postanawiają zastosować się ściśle do cen maksymalnych, jakie kompetentne władze na mięso wieprzowe i wędliny w Stanisławowie oznaczą, o ile te same władze ustanowią równocześnie ceny maksymalne na bydło rzeźne i nierogaciznę i wykraczających przeciw tym cenom producentów względnie hodowców i handlarzy równie surowo, jak rzeźników karać będą;

2) Oznaczenie wysokości zarobku masarzy pozostawia ogół tychże ocenie kompetentnych władz, zaznaczając, że z uwagi na interes publiczny zadowoli się możliwie najniższym zyskiem;

3) występujących przeciw tym uchwałom członków korporacyi ogół masarzy sam będzie bojkotował i sam przez swoje społeczeństwo kompetentnym władzom do ukarania oddawał;

Równocześnie uchwaliło zebranie członków korporacyi masarzy w Stanisławowie, przedstawić następujące postulaty:

4) Rząd względnie kompetentne władze umożliwią masarzom nabywanie nierogacizny przez zniesienie wszelkich zastrzeżeń starostów pow., zakup i wywóz tego towaru z powiatu uniemożliwiających oraz

5) domaga się ogół masarzy w Stanisławowo usunięcia jak najrychlej niezdrowej konkurencyi, uprawianej przez Puzapp.

Powyższe podajemy do publicznej wiadomości i prosimy Szan. P. T. Publiczność, aby wydała bezstronny sąd, czyją jest wina, że brak i drożyzna mięsa w Stanisławowie z dnia na dzień dotkliwiej czuć się wydaje.

Korporacya cechu masarzy w Stanisławowie.
1905—1

—o—

KARPALIT

Akc. T. dla fabrykacyi kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego we Lwowie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy uchwaliło dnia 22-go stycznia 1921 podwyższyć kapitał akcyjny z

1.400.000 Mkp. na 10,500.000 Mkp.

przez wydanie nowych 65.000 szt. akcyi po Mk. 140·— im. wart.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa ogłasza niniejszem na podstawie udzielonego jej przez Walne Zgromadzenie upoważnienia i z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Rząd

subskrypcyę

na następujących zasadach:

1. Dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo pierwszeństwa poboru nowych akcyi w ten sposób, iż na jedną starą akcyę mogą pobrać trzy nowe.
2. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Towarzystwa począwszy od 1-go stycznia 1921.
3. Kurs nowych akcyi wynosi dla starych akcyonaryuszów na podstawie prawa poboru **Mk. 500·—** dla nowych subskrybentów po Mk. 1000 — za sztukę.
4. Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5 proc odsetkami od dnia 1. stycznia 1921 do dnia zapłaty, oraz 12 Mk. od sztuki na koszta konfekcyi. — Na uiszczoną wpłatę wydane będą tymczasowe potwierdzenia.
5. Termin subskrypcyi kończy się z dniem 28 lutego 1921.

Bezpośrednio potem uskuteczni Towarzystwo przydział nowych akcyi podług swego uznania z tem, że za akcye nieprzydzielone zwróci wpłacone kwoty z 3 proc. odsetkami.

Zgłoszenia przyjmuje:

Polski Bank Przemysłowy w swoim Zakładzie centralnym we Lwowie, oraz w swoich Oddziałach w Krakowie, Rzeszowie, Krośnie, Jaśle, Drohobyczu, Borysławiu, Stryju, Sosnowcu, Dąbrowie górniczej i Gdańsku.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBA

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.